Rok V. Nr. 83

25 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 20/21 lipca 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 60. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Mowa gen. Franco przed Radą Narodową Falangi.

Falanga jest najzaciętszym wrogiem komunizmu. — Prasa hiszpańska w 7-mą rocznicę wybuchu wojny domowej.

Madryt, 19 lipca. **W swej mowie, wygłoszonej w sobotę przed radą narodową Falangi generał Franco oświadczył: Jeszcze nigdy w swej historji Hiszpanja nie miała do pokonania tak olbrzymich trudności, jak w ciągu ub. siedmiu lat. Na początku obecnej wojny światowej można się jeszcze było oddawać złudzeniom, dziś jednak już się to skończyło. System liberalno-kapitalistyczny zniknie na zawsze.**

Z kolei gen. Franco postawił pytanie: „Czy Europa będzie miała na tyle sił, aby przypieczętować komunizm?". Ani liczne niesprawiedliwości, mówił dalej Franco, popełnione w świecie, ani wielkie plany narodów kolonjalnych nie dozwolą na powrót liberalizmu.

Bolszewizm zgłasza swoje roszczenia także przez usta obcych rządów. Bolszewizm wyciąga swoje macki na kraje słowiańskie, na Dardanele, a nawet na obszary w Północnej Afryce. Naród hiszpański przeżył liberalną monarchję i republikę z frontem ludowym i dlatego wie, że tylko silny i zjednoczony ustrój może uratować Hiszpanję. Hiszpanja jednak może z ufnością patrzeć w przyszłość, ponieważ jest silna.

W niedzielę przedpołudniem przemaszerowało 75.000 hiszpańskich robotników na plac przed zamkiem madryckim, by tam stanąć w szeregu przed swym Caudille i uczcić pamięć tego dnia, który przyniósł uwolnienie od marksistowskiej walki klas.

Kierownik hiszpańskiego syndykatu robotniczego, Sanz Orrio zdał raport generałowi Franco meldując, że wszelkie organizacje syndykatów hiszpańskich stanęły na miejscu, poczem w imieniu Hiszpanji pracującej złożył przysięgę wierności generałowi Franco oraz jego organizacji, Falandze.

Wśród entuzjazmu robotników, przybranych bez wyjątku w niebieskie koszule Falangistów, wygłosił generał Franco przemówienie. Podkreślił on, że jest to zasługą hiszpańskiej warstwy pracującej, że zdołała ona usunąć straszliwe spustoszenia, jakie porobiło panowanie bolszewickie, oraz że zdołano ograniczyć do minimum skutki toczącej się obecnie wojny. W wykonaniu zadań państwowych udział powinien wziąć cały naród i to przez rodzinę, syndykat i administrację. Podstawą ruchu jest hasło: ojczyzna i sprawiedliwość.

Przemówienie swe zakończył generał Franco następującemi słowy: „Organizacja nasza jest najzaciętszym wrogiem komunizmu. Albo trwamy wiernie przy mocnym i silnie ufundowanym rządzie, albo też popadniemy w śmiertelną anarchję, z której nas nic już nie wyratuje". Okrzyk generała Franco: „Arriba Espara" podjęło entuzjastycznie 75.000 robotników.

Prasa hiszpańska poświęca obszerne specjalne wydania rocznicy dnia, w którym narodowa Hiszpanja przystąpiła do walki przeciw komunizmowi. „ABC" w nadzwyczajnem wydaniu o pojemności 68 stron, przynosi reportaże fotograficzne z okresu panowania czerwonych. Na zdjęciach tych można widzieć czerwonych milicjantów, stojących w szatach liturgicznych przed ołtarzami, na których stoją stosy flaszek z wódką oraz zdjęcia milicjantów w kościołach, celujących z pistoletów do Ukrzyżowanego Zbawiciela. Ruiny historycznych hiszpańskich zabytków budowlanych, zniszczonych przez komunistów, uzmysławiają czytelnikowi hiszpańskiemu znaczenie narodowej rewolucji również plastycznie, jak i olbrzymia statua Lenina, którą wojska narodowe znalazły nietkniętą w chwili swego wkroczenia do miasta Bilbao. „Ariba" pisze: „Łajdactwo, zwycięstwo zbrodni, płonące kościoły i klasztory, mordowanie przyzwoitych ludzi, wyzysk klasy robotniczej i wyszydzanie ojczyzny — oto obraz Hiszpanji z przed dnia 18 lipca 1936 r. I ponieważ jeszcześmy tego nie zapomnieli, dzisiaj naród i armja stanowią niewidziany jeszcze dotychczas zwarty blok, ucieleśniając narodową solidarność społeczeństwa, stojącego pod bronią".

Orędzie czeskiego episkopatu w sprawie bombardowania kościołów.

Praga, 19 lipca. **„Lidove Listy" publikują na naczelnem miejscu orędzie wszystkich ordynarjuszy na terenie Protektoratu Czech i Moraw w sprawie bombardowania świątyń katolickich. Orędzie stwierdza m. in.:**

„Katedry katolickie, to prawdziwe skarbce sztuki kościelnej, symbole wielkości i głębi Kościoła katolickiego, zewnętrzny wyraz zbliżenia do Boga i przejęcia gorącą wiarą ludzkiej duszy. Przeszło 130 wspaniałych domów bożych na terenie Rzeszy niemieckiej zostało zrównanych z ziemią, kilkaset kościołów ciężko uszkodzono. A jakie spustoszenia wyrządzają bomby, kierowane nienawiścią, wśród wspaniałych katedr skarbnicy sztuki Włoch. W zniszczeniu katedr, ołtarzy, bezcennych zabytków architektonicznych i innych pomników kościelnych nie widzimy bynajmniej wyrazu rycerskości lub siły, lecz najwyższy stopień bezwzględności wobec religji katolickiej i odwiecznej kultury Europy. Serce ściska się na myśl o pięknościach Wiecznego Rzymu, któremu grozi taki sam smutny los. Nasze serce drży z obawy na myśl, że wspaniały grobowiec księcia apostołów, czcigodna katedra św. Piotra może paść ofiarą niszczącej bomby nienawiści. Z tego powodu z sercem, przepełnionem oburzeniem, usprawiedliwionem bólem, protestujemy z całym naciskiem przeciwko planowemu niszczeniu wspaniałych domów bożych i apelujemy do tych wszystkich, którzy w bezmyślny i bezcelowy sposób niszczą to, co jest drogie i ukochane przez miljony wiernych oraz umysły podatne na każde piękno: „wstrzymajcie się, dość już niepowetowanych szkód, dość spustoszenia w świętych miejscach".

Ataki niemieckiego lotnictwa na aljancką flotę wojenną i transportową w rejonie Sycylji.

Berlin, 19 lipca. Od chwili rozpoczęcia się operacyj anglo-amerykańskich mających na celu wylądowanie u wybrzeży Sycylji, lotnictwo niemieckie wraz z lotnikami włoskimi silnemi zespołami samolotów bojowych niszczących i myśliwskich atakuje aljancką flotę wojenną i transportową, jakoteż wysadzone na ląd oddziały wojskowe. Punkt ciężkości tych ataków w pierwszych dniach lądowania koncentrował się na jednostkach floty, zgromadzonych u wschodnich i południowych wybrzeży Sycylji, przyczem w lotach zniżonych i nurkowych zbombardowano liczne transportowce, statki aprowizacyjne, specjalne łodzie do wysadzania na ląd czołgów i żołnierzy, oraz szereg okrętów wojennych. Według dotychczasowych wiadomości w ciągu tych pierwszych dni conajmniej 38 statków aljanckich, cztery kontrtorpedowce i wielką ilość specjalnych łodzi do ladowania bądź też zatopiono, bądź też trafiono tak poważnie, iż liczyć się trzeba z zupełną ich stratą. Skutkiem nieustannie dokonywanych ataków niemieckie zespoły lotnictwa bojowego poważnie uszkodziły wielką ilość dalszych statków wojennych, transportowców i łodzi przeznaczonych do wysadzenia na ląd oddziałów wojskowych i sprzętu wojennego. Skutkiem tego aljanci doznali dalszych wielkich strat w swym tonażu okrętowym, które daleko przewyższyły już podawaną ilość zatopionych jednostek.

Równocześnie eskadry niemieckich samolotów myśliwskich i niszczących w akcjach dziennych i nocnych atakowały wysadzone na ląd wojska, ich drogi dowozowe i aprowizacyjne, jakoteż zgromadzone w różnych portach zapasy amunicji i materjałów wojennych. Zwłaszcza w Syrakuzach niemieckie samoloty bojowe zniszczyły ważny materjał wojenny, który po wyładowaniu znajdował się jeszcze na molo.

Według dotychczasowych wiadomości już w czasie pierwszych ataków dokonanych w dniu 10 lipca, zniszczono sześć statków handlowych o poj. 30.000 BRT., oraz poważnie trafiono jeden okręt bojowy i dwa kontrtorpedowce. — Zaobserwowano zatonięcie statku o poj. około 2500 BRT., załadowanego czołgami, który kilkoma celnemi bombami posłano na dno morza. Atakujące nieco później samoloty stwierdziły na statku tym wielką eksplozję, skutkiem której statek zanurzył się w falach. W dniu 11 lipca unieszkodliwiono jeden krążownik przeznaczony specjalnie do akcji przeciwlotniczej, oraz zatopiono 14 dalszych transportowców, mających na pokładzie zarówno oddziały wojskowe jak i materjał. W dniu 13 lipca ciężkie bomby trafiły trzy kontrtorpedowce i cztery wielkie statki handlowe. Dwa statki-cysterny, każdy po 6000 BRT., stanęły w płomieniach. Niemieckie eskadry myśliwskie odniosły wielką ilość zwycięstw w codziennie odbywających się walkach powietrznych z silnem lotnictwem aljanckiem nad Sycylją, Sardynią i Włochami. Szczególne sukcesy odnieśli myśliwcy niemieccy w dniu 16 lipca w rejonie Katanji.

Angielska polityka kolonjalna w Abisynji.

Sztokholm, 19 lipca. Porównując włoską politykę kolonjalną w Etjopji z angielską, udowadnia londyński dziennik „News Review" fiasko brytyjskiego systemu kolonjalnego. Pismo to stwierdza, że w przeciągu dwóch lat po powrocie Haile Selassie do Etjopji usunięto wszelkie moralne, społeczne i gospodarcze sukcesy włoskiej polityki kolonjalnej. Haile Selassie posiada dzisiaj tylko 300.000 szterlingów dochodu rocznego, do czego dochodzi zapomoga rządu brytyjskiego w kwocie jednego miljona szterlingów. W przeciwieństwie do tego pismo londyńskie zwraca uwagę na to, że dla samej rozbudowy miasta Addis Abeba zużył Mussolini 33 miljony funtów. W dalszym ciągu przypomina pismo niesłychanie korzystne wyniki, jakie miały włoskie władze kolonjalne w odniesieniu do ucywilizowania Abisynji, do rozbudowy sieci dróg i do budowy nowoczesnych gmachów oraz twierdzi, że obecnie nowe maszyny zostały unieruchomione. Gdzie dawniej setki najlepszych lekarzy włoskich wykonywało zabiegi higjeniczne i zdrowotne, tam dzisiaj 50-ciu lekarzy brytyjskich stoi bezsilnie wobec dalszego prowadzenia swych zadań. Odczuwa się brak lekarzy, szpitale są źle wyposażone, a łóżek jest tak mało, że na jednym i tym samym materacu leżeć musi dwóch chorych z różnemi chorobami. Mimo, że urzędowo zniesiono niewolnictwo, to jednak istnieje ono nadal.

Admirał Roberts na Portorico.

Sztokholm, 19 lipca. Według wiadomości Reutera z Portorico, b. francuski wysoki komisarz w Martynice, admirał Roberts, przybył w towarzystwie byłego komendanta krążownika „Emilo Bortin", oraz lotniskowca „Boarn", w piątek do San Juan, stolicy tej wyspy.

Nowy naczelny dowódca wojsk polowych Stanów Zjedn.

Sztokholm, 19 lipca. Według doniesienia głównej kwatery armji lądowej Stanów Zjednoczonych, generał-major Gerow został mianowany jako następca generał-majora Hartle naczelnym dowódcą wojsk polowych Stanów Zjednoczonych na europejskim terenie wojennym.

Szef słowackiego urzędu propagandy w Budapeszcie.

Bratysława, 19 lipca. Szef słowackiego urzędu propagandy Tido Gaspar bawi obecnie w Budapeszcie z rewizytą po odwiedzinach węgierskiego szefa prasowego, dr. Ullein-Reviczky. Poseł Gaspar został przyjęty przez premjera węgierskiego Kallaya i węgierskiego ministra propagandy Antala i powróci w poniedziałek do Bratysławy.

Zgon wiceprezydenta Argentyny.

Buenos Aires, 19 lipca. **Wiceprezydent Argentyny Saba Sueyro zmarł w sobotę po krótkiej chorobie.**

W osobie Sueyro traci rząd generała Ramireza wiernego współpracownika, który wszelkiemi siłami popierał cele ruchu wojskowego. Sueyro natychmiast po objęciu rządów przez prezydenta państwa Ramireza został powołany na stanowisko wiceprezydenta. W ciągu swej zaledwo 6-tygodniowej działalności urzędowej zdołał usprawiedliwić zaufanie, okazane mu przez prezydenta państwa.

Sueyro już dawniej piastował szereg odpowiedzialnych stanowisk. M. i. był dowódcą dywizji krążowników, a później dywizji torpedowców. Później należał do sztabu admiralskiego i był komendantem jednej z baz marynarki. Kiedy po objęciu władzy przez wojsko został powołany do najściślejszego koła współpracowników prezydenta państwa, sprawował urząd szefa arsenału marynarki.

Wywiad u szwedzkiego premjera.

Sztokholm, 19 lipca. W pewnym wywiadzie, udzielonym przedstawicielom dziennika „Social Demokraten" oświadczył szwedzki premjer Per Albin Hanason, że niejednokrotnie już rząd szwedzki dawał oświadczenie, że jak długo wojna trwa istnieją także niebezpieczeństwa dla Szwecji i że liczyć się trzeba z tem, że niebezpieczeństwa te wzrastać będą w miarę jak wojna się będzie zaostrzać. Od oceny tych niebezpieczeństw zależne są przedsiębrane przez Szwecję aktualne zabiegi odnośnie do pogotowia. Nacechowane one były zmiennemi rozmiarami. W chwili obecnej zwiększyło się obciążenie. Nie oznacza to jednak — tak samo jak w czasie poprzedniego rozszerzenia pogotowia — żeby Szwecja w jakikolwiek sposób była zagrożona. Położenie ogólne jednakże uzasadnia obostrzoną czujność.

Sztandar dla ochotników francuskich w Nancy.

Paryż, 19 lipca. Sekretarz stanu, ambasador de Brinon w ramach krótkiej uroczystości, odbytej na placu Stanisława w Nancy, wręczył sekcji ochotników francuskich do walki przeciw bolszewizmowi sztandar ufundowany przez „przyjaciół legjonu" z departamentu Wogezów. W uroczystości tej brali udział oficjalni przedstawiciele niemieccy.

Straty bolszewików na morzu Czarnem

Ankara, 19 lipca. **Skutkiem działania niemieckich jednostek morskich, bolszewicy stracili dotychczas na morzu Czarnem 61 statków o łącznej pojemności 85.800 brt.**

Jeżeli chodzi o szczegóły, to straty te przedstawiają się, jak następuje: 6 statków-cystern o pojemności 2.800 brt., 20 frachtowców do pojemności 36.000 brt., 16 frachtowców do komunikacji nadbrzeżnej o pojemności 7000 brt., oraz 18 mniejszych statków o łącznej pojemności 14.000 brt. Ponadto w związku z operacjami niemieckich sił morskich, bolszewicy stracili z pośród jednostek wojennych następujące okręty: 1 statek dowódcy flotylli, 1 torpedowiec, 1 łódź konwojową, 3 ścigacze, 2 statki strażnicze i 1 kanonierkę. W liczbach tych, będących wynikiem akcji niemieckiej marynarki wojennej, nie mieszczą się jednostki unieszkodliwione przez lotnictwo lub przez jednostki włoskie i rumuńskie.

Sytuacja bojowa na Sycylji.

Rzym, 19 lipca. Sytuacja bojowa na Sycylji wobec niezmniejszonych pod względem zaciętości walk, wykazuje zmiany jedynie o tyle, iż prócz wojsk brytyjskich i kanadyjskich w południowo-wschodniej części wyspy, również obejmujący stąd na zachód Amerykanie podjęli znowu dalsze próby przełamania pozycyj. Naczelny dowódca amerykański Eisenhower widocznie pod naporem Anglików polecił swemu ziomkowi generałowi Pattonowi zaniechać swego wyczekującego stanowiska, jakie zajął po odniesieniu szeregu dotkliwych niepowodzeń, by walczącym z wielkiemi stratami brytyjskim wojskom Montgomery'ego przyjść przynajmniej w ten sposób z pomocą i je konsekwentnie odciążyć. Oddziały anglo-amerykańskie ponownie przeprowadziły szereg operacyj, skierowanych ogólnie na nizinę katańską. Do tej pory bowiem, zwłaszcza z powodu uniedostępnienia wojskom inwazyjnym południowo-zachodnich przełęczy, nizina katańska stanowiła dla Eisenhowera poważny czynnik niepewności w całokształcie jego planów. Okoliczność ta zasługuje na tem większą uwagę, ponieważ z dotychczasowych operacyj wojsk niemieckich i włoskich nie można wyciągnąć żadnych wniosków co do przyszłych zamiarów naczelnego dowództwa włoskiego, a ponadto Anglo-Amerykanie w każdej chwili przygotowani być muszą na niespodziankę, zgotowaną im ze strony wojsk osi.

„Giornale d'Italia" pisze o sytuacji na Sycylji, że akcja angielsko-amerykańska przeciwko równinie katańskiej jest w toku od dnia 15 lipca, godziny 18-tej i to z największem nasileniem. Dziennik ten pisze dalej, że wojska włoskie i niemieckie stawiają zażarty opór. Lotnictwo osi również i w dniu wczorajszym okazało się jako nadzwyczaj silne. Niemieckie samoloty bojowe zaatakowały przedewszystkiem kolumny i grupy czołgów. Samoloty włoskie w pierwszej linji czynne były przeciwko nieprzyjacielskiemu tonażowi okrętowemu, który poniósł nowe ciężkie straty, nie wyszczególniono jeszcze w całej rozciągłości w dzisiejszym komunikacie wojennym. Uporczywe walki wczorajszego dnia nie pozwoliły nieprzyjacielowi osiągnąć żadnych dalszych sukcesów. Niewątpliwie bitwa na Sycylji powoduje u nieprzyjaciela silne straty, a rozwija się ona stanowczo sprzecznie z przewidywaniami dowództwa angielsko-amerykańskiego. Aż do wczesnego popołudnia dnia dzisiejszego uważać można sytuację jako niezmienioną w stosunku do dni poprzednich. Należy ją jednakowoż oceniać nadal z rezerwą.

Zatopienie frachtowca sowieckiego.

Berlin, 19 lipca. Jak się dowiaduje DNB, na Czarnem morzu pewna niemiecka łódź podwodna zatopiła jeden frachtowiec sowiecki pojemności 2.000 ton.

Nad Szwajcarją zestrzelono dwa angielskie samoloty.

Berno Szwajcarskie, 19 lipca. Dowództwo szwajcarskich sił zbrojnych donosi: Dochodzenia celem stwierdzenia powodów spadnięcia samolotów w nocy na 13 lipca pod Le Bouvere i pod Sitten ujawniły, że oba te samoloty strącone zostały przez szwajcarską obronę przeciwlotniczą.

Nad Amsterdamem strącono 10 aljanckich bombowców.

Berlin, 19 lipca. Jak się dowiaduje DNB z miarodajnych kół, liczba samolotów bombowych, zestrzelonych w czasie bezplanowego rzucania bomb na dzielnice mieszkaniowe Amsterdamu przed południem dnia 17 lipca, podwyższyła się, według stwierdzeń nowszych, na 10 maszyn. W czasie obrony ataków dziennych przed aljanckiemi formacjami samolotów bombowych, które nalećiały nad zatokę Niemiecką, oraz nad obszary holenderskie, zaginęło pięć samolotów niemieckich myśliwskich.

„T 34" nie zdał egzaminu.

Berlin, 19 lipca. Czołg sowiecki „T. 34" — jak się dowiaduje NDN — z powodu swych ciężkich strat został przekonstruowany. — Jest on obecnie wyposażony w kopułę pancerną z jednego odlewu. Również jego opancerzenie ochronne zostało znacznie wzmocnione. Mimoto tak wzmocniony czołg sowiecki nie może stawić czoła przeciwpancernej broni niemieckiej. Olbrzymia bitwa materjałowa w rejonie Orel-Bielgorod przynosi codziennie dowody znacznej przewagi broni niemieckiej, która w ciągu 11-tu dni zniszczyła prawie 3400 czołgów sowieckich.

Kuter duński wpadł na minę i zatonął.

Kopenhaga, 19 lipca. Donoszą z Esbjergu, że kuter „Vagn" wpadł na morzu Północnem na minę i zatonął wskutek tego razem ze swą załogą, składającą się z 4-ch ludzi. Katastrofa ta wydarzyła się przypuszczalnie, kiedy kuter ten wracał z połowu, na który wypłynął przed mniej więcej 10 dniami z Esbjerg. Kuter „Vagn" zbudowany był dopiero przeszłego roku i posiadał pojemność 40 ton. Jest to już siódmy statek z esbjerskiej flotyli rybackiej, który zatonął w tym roku. Łącznie z załogą kutra wzrosła liczba rybaków z Esbjergu, którzy stracili życie w ciągu bieżącego roku, na 28 osób.

Rozszerzenie się bitwy na froncie wschodnim.

Berlin, 19 lipca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 18 lipca:**

Bitwa na froncie wschodnim rozszerzyła się wczoraj również na front południowy i przybrała wszędzie na gwałtowności. Na przyczółku mostowym rzeki Kubań nieprzyjaciel kontynuował bezskutecznie swe ataki przeciwko masywowi wzgórz na zachód od Krymskaja.

Po gwałtownym ogniu artyleryjskim bolszewicy przystąpili do ataku na froncie rzek Mius i Dońca. Ich próby przerwania frontu silnemi formacjami piechoty i czołgów rozbiły się o zacięty opór naszych wojsk. Kontrataki, mające na celu oczyszczenie małych, lokalnych punktów wdarcia są w toku.

W rejonie Orła trwają ciężkie walki obronne z niezmniejszoną siłą. W dniu wczorajszym zestrzelono łącznie 415 czołgów sowieckich. Lotnictwo włączało się do ciężkich walk obronnych armji lądowej przy użyciu samolotów bojowych oraz maszyn bliskiego wsparcia, zadając lotnictwu sowieckiemu wysokie straty przez zestrzelenie 127 samolotów. W nocy zwalczano nieprzyjacielski dowóz kolejowy.

Również w rejonie sycylijskim walki przybrały na zaciętości. Pod naciskiem silnych formacyj czołgów opuszczono miasto Agrigent. Skuteczne ataki lotnictwa kierowały się przeciwko wojskom nieprzyjacielskim i celom okrętowym na wschodniem wybrzeżu Sycylji. Po udaremnionej przez niemieckie eskadry myśliwskie próbie formacyj bombowców północno-amerykańskich dokonania nalotu na zatokę Niemiecką, nieprzyjaciel zaatakował obszar holenderski. Naskutek zrzucenia bomb na dzielnice mieszkaniowe miasta Amsterdam, ludność poniosła poważne straty. Zestrzelono 10 czteromorotowych bombowców. Pięć własnych samolotów myśliwskich zginęło.

Lekkie jednostki niemieckiej marynarki wojennej zostały zaatakowane kilkakrotnie przez ścigacze w godzinach porannych dnia 18 lipca przed wybrzeżem holenderskiem. Formacji niemieckiej udało się przytem wzniecić pociskami pożar na jednym nieprzyjacielskim ścigaczu. Strona niemiecka nie poniosła żadnych strat.

Pojedyncze samoloty nieprzyjacielskie nadleciały w dniu wczorajszym i w ciągu nocy nad obszar Rzeszy. Zniszczono dwa z pośród tych samolotów.

Łodzie podwodne zatopiły dziesięć okrętów o pojemności 62.000 brt.

Berlin, 19 lipca. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje z Głównej Kwatery Führera w dniu 19 lipca:**

Bolszewicy także w dniu wczorajszym atakowali daremnie środek i południową część frontu wschodniego. Ponieśli oni przytem ponownie wysokie krwawe straty i stracili 337 czołgów.

Na przyczółku mostowym rzeki Kubań nieprzyjaciel wstrzymał swe ataki z powodu ciężkich strat w przebiegu popołudnia.

Nad Miusem i środkowym Dońcem bolszewicy kontynuowali swe próby przełamania, które rozbiły się o zaciętą obronę lub zdecydowane kontrataki naszych wojsk.

Na północ od Bielgorodu rozbito jeszcze przed główną linją bojową atakujące w licznych falach sowieckie oddziały piechoty i pancerne.

W całym rejonie Orła nasze wojska w zmiennych walkach, wśród szczególnie wysokich strat nieprzyjaciela odparły ataki przeprowadzone na licznych punktach frontu.

Na pozostałym froncie wschodnim bolszewicy przeprowadzali jedynie miejscowe bezskuteczne ataki. Lotnictwo ingerowało przy użyciu silnych zespołów ponownie w walkach w punktach ciężkości bitwy obronnej i uzyskało sukcesy w licznych walkach powietrznych. Rumuńscy myśliwcy zestrzelili przytem 17 samolotów sowieckich.

Na Sycylji niemieckie i włoskie wojska częściowo w ruchomym sposobie walki stawiają w dalszym ciągu nieprzyjacielowi zacięty opór. Na odcinku przybrzeżnym na południe od Catanii ataki brytyjskiej piechoty i oddziałów pancernych przedsięwzięte celem przełamania, wspomagane przez ciężką artylerję okrętową i znaczne siły lotnicze, zostały odparte. Niemieckie i włoskie zespoły lotnicze zwalczały z dobrym skutkiem za dnia i w nocy flotę transportową nieprzyjaciela na wodach w rejonie Sycylji.

W czasie obrony przeciwko atakom na niemieckie konwoje u norweskiego i holenderskiego wybrzeża, zatopiono jedną nieprzyjacielską łódź podwodną, zaś jednostki zabezpieczające i niemieccy myśliwcy zestrzelili pięć samolotów. Dalszych pięć nieprzyjacielskich samolotów, w tem jedna twierdza powietrzna, zostały zniszczone nad Kanałem oraz nad Atlantykiem. Jeden własny samolot myśliwski zaginął.

Ubiegłej nocy jedynie pojedyńcze nieprzyjacielskie samoloty nękające przeleciały ponad terenem Rzeszy.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły w walce przeciwko nieprzyjacielskiemu dowozowi ponownie dziesięć okrętów, o pojemności 62.000 brt.

„Orędzie" Churchilla i Roosevelta do narodu włoskiego.

Rzym, 19 lipca. Duch, w jakim utrzymane jest orędzie Churchilla i Roosevelta do narodu włoskiego z wezwaniem rzucenia się w odmęty anarchji, odpowiada — jak pisze dyplomatyczny współpracownik agencji „Stefani" — w zupełności egoizmowi anglo-amerykańskiemu. Naród włoski nie słucha odezw aljantów, wie on bowiem, iż aljanci zajęli część jego obszaru ojczystych. Głębokie wzruszenie, jakie w obliczu cierpień ludności sycylijskiej ogarnęło cały kraj, jednoczy wszystkich Włochów w braterskiej decyzji przeciwstawienia się za wszelką cenę inwazji. Naród włoski wie, iż obecnie znalazł się w dramatycznej sytuacji, a w której honor i interes narodowy wskazują jedną tylko drogę: opór do ostatniej kropli krwi. W tym kierunku właśnie Włochy koncentrują w godnej postawie leoz niemniej intensywnie zdecydowanie wszystkie swe siły.

Prasa rzymska opublikowała pełny tekst t. zw. „orędzia" Roosevelta i Churchilla do narodu włoskiego, które dzisiaj w nocy samoloty aljanckie w formie ulotek zrzuciły nad stolicę Włoch i innemi miastami włoskiemi. „Giornale d'Italia" odnosny swój artykuł zatytułowała: „Roosevelt i Churchill wzywają Włochów do tchórzostwa i postępowania bez czci". „Nowy manifest" — jak pisze dziennik — należy do zwykłych manewrów aljantów, którzy sobie wmawiają, iż w ten sposób spowodować mogą załamanie się wewnętrznego frontu Włoch. Nie warto zresztą zajmować się samą treścią orędzia. Wystarczy stwierdzić, iż aljanci wzywają naród włoski do złożenia broni jedynie dlatego, by zamienić Włochy w nowe pole walki.

*

Wiadomość o tem, iż Roosevelt i Churchill we wspólnej deklaracji wezwali naród włoski do poddania się, odbiła się głośnem echem w kołach Portugalji. Orędzie to traktuje się jako pewnego rodzaju sensację, gdyż jest rzeczą zupełnie nową, by odpowiedzialni mężowie stanu uciekali się do tego rodzaju manewrów, które raczej należą do zakresu działań zawodowych agitatorów. Ponadto, jak podkreślają, orędzie to stanowi jaskrawy dowód zapoznania mentalności krajów łacińskich, a zwłaszcza włoskiej w szczególności. Portugalja będąca podobnie jak i Włochy narodem łacińskim, a więc córką kultury rzymskiej, lepiej może ocenić, gdzie tego rodzaju orędzie wywrzeć może skutek jeżeli chodzi o naród łaciński. Skutek niewątpliwie będzie wręcz inny aniżeli się spodziewano. Możnaby nawet przypuszczać, iż mężowie stanu, uciekający się do tego rodzaju środków, czynią to jedynie dlatego, ponieważ nie widzą żadnych innych możliwości doprowadzenia swej trudnej operacji do pomyślnego końca.

Odpowiedź Włoch.

Niedzielna prasa włoska omawia na swych łamach „orędzie", które lotnicy anglo-sascy w czasie swego ostatniego nalotu na Włochy zrzucili w formie ulotek, przyczem na tekst „orędzia" w obszernych komentarzach udzielono odpowiedzi autorom, t. j. Churchillowi i Rooseveltowi.

„Corriere della Sera" pisze: „Roosevelt i Churchill wyobrażają sobie, iż właśnie w chwili, kiedy Włosi w obliczu zagrażającego ich ojczyźnie niebezpieczeństwa jeszcze ściślej jednoczą się w pogardzie dla tchórzliwych mordów i wandalizmu, mogą nas poróżnić i odłączyć od naszych sprzymierzeńców, by tem łatwiej stać się panami sytuacji. Nie wymyślili więc nic lepszego, jak zwrócenie się właśnie do nas, czyli pod adresem tych, których po wspólnie prowadzonej wojnie haniebnie zdradzili i którym jako swoim sprzymierzonym odmówili nawet prawa stosowania owych 14 punktów, przy pomocy których właśnie wówczas zmusili przeciwnika do ugięcia się".

„Corriere della Sera" w dalszym ciągu z orędzia wyciąga wniosek, iż przeciwnik widocznie nie może już dłużej czekać. Amerykanie — jak podaje dziennik — nie mogą czekać, ponieważ według słów Churchilla niebezpieczeństwo, z jakiem połączone jest nieograniczone przedłużenie wojny, byłoby dla tak zmęczonego narodu, jak angielski, do tego stopnia fatalnem, iż postawiłby sobie wówczas niewątpliwie pytanie, za co właściwie walczy.

Niemcy wzięli pod uwagę wszystkie ewentualności.

Berlin, 19 lipca. Wojskowy korespondent DNB pisze: Dotychczasowy przebieg wielkiej bitwy na Wschodzie w zupełności potwierdził opinję niemieckiego dowództwa wojskowego, że bolszewicy zechcą wykorzystać lato do bardzo silnych wysiłków ofensywnych w łączności ze zwiększoną aktywnością aljantów angielsko-północno-amerykańskich. Na podstawie dotychczasowej sytuacji można mówić o tem, że niemieckie dowództwo wojenne po dokładnem rozważeniu i ocenie możliwości obu stron wstawiło w rachubę wszystkie ewentualności w chwili, kiedy z początkiem ub. tygodnia dawało sygnał do przeciwnatarcia.

Wypadki, jakie zaszły od tego czasu mają zupełnie nieoczekiwaną wymowę. Po przestudjowaniu sytuacji, jaka wynikła dla obu stron na Wschodzie, odnosi się wrażenie, że dowództwu armji niemieckiej zależy tym razem przedewszystkiem na spowodowaniu przeciwnika do pełnego rozwinięcia swoich wszystkich sił. Wypadki okażą, czy te tak bardzo ważne dla dalszego przebiegu kampanji wschodniej cele, zostaną osiągnięte. W każdym razie wszystkie oznaki przemawiają za tem, że dowództwo niemieckie, pomimo wielu zachęcających okoliczności, jakie nastręczył dotychczasowy przebieg bitwy, trwa nieugięcie przy tem swoim założeniu. Podkreślić przytem należy, iż przyniosło to już sukces, który zaczyna się już dobitnie wyrażać w wielkich cyfrach strat po stronie sowieckiej, który jednak posiada przedewszystkiem doniosłość w zakresie ogólnych względów strategicznych.

Administrację Unji połudn.-afrykańskiej obejmuje Nicolass de Ren.

Amsterdam, 19 lipca. Jak donosi agencja Reutera z Pretorji, administrację południowo-afrykańskiego rządu obejmie Nicolass J. de Ren na tak długo, dopóki sir Patrick Duncan nie dokona wyboru następcy.

Włoskie komunikaty wojenne.

Rzym, 19 lipca. Włoski komunikat wojenny z niedzieli 18 lipca brzmi:

Główna kwatera sił zbrojnych komunikuje:

Walki w rejonie Agrigentu przybrały znów na zaciętości. Wobec natarcia przeważających jednostek czołgów, wojska, które w ostatnich dniach dzielnie broniły miasto, zostały zmuszone do przesunięcia w tył swych pozycyj bojowych.

Na wschód od Sycylji formacje lotnicze osi odniosły również wczoraj sukcesy, obrzucając celnie torpedami i bombami statki handlowe i wojenne o rozmaitym tonażu. Niemieccy myśliwcy zniszczyli 6 samolotów.

Nieprzyjacielskie jednostki okrętowe bombardowały miasto Katanię. Pociski artylerji lądowej trafiły krążownik i wznieciły pożar na jednym kontrtorpedowcu.

Wielkie formacje 4-motorowych bombowców wielokrotnie zaatakowały Neapol. W dzielnicach centrum oraz na przedmieściach powstały poważne szkody. Stwierdzono ofiary. Artylerja przeciwlotnicza w mieście, która szybko i precyzyjnie przystąpiła do akcji, zestrzeliła 10 bombowców. Ponadto 8 bombowców strąciły w walkach powietrznych nasze samoloty myśliwskie.

Ubiegłej nocy podjęto mniejsze ataki przy użyciu bomb kruszących i ognia z karabinów maszynowych na okolicę Neapolu, na Littoria oraz Cianpino. W toku ataków lotniczych, o których podano do wiadomości w komunikatach wojennych z piątku, zniszczono 4 samoloty, niezależnie od już poprzednio popodanych. Jeden z tych samolotów spadł na południowy zachód od Ivrea, zaś 3 zestrzelone przez miejscową artylerję przeciwlotniczą, spadły w okolicy Genui.

Pięć naszych samolotów nie powróciło w ciągu 2 ostatnich dni do swych baz.

Włoskie ścigacze, dokonujące zbrojnego wywiadu morskiego, na wodach na wschód od Sycylji zatopiły parowiec pojemności 9000 brt.

Torpedówka, płynącą pod komendą komandora podporucznika Silvio Cavo z Boissano Savona zatopiła na morzu Śródziemnem jedną łódź podwodną.

*

Rzym, 19 lipca. Włoski komunikat wojenny z poniedziałku posiada następujące brzmienie:

Naczelne Dowództwo Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

Ponowne nieprzyjacielskie ataki na Sycylji zostały odparte. W przebiegu walk ostatnich dni odznaczyła się szczególnie przez swą dzielną postawę dywizja „Livorno". Eskadry bombowców i samolotów bojowych osi, które wspomagały siły bojowe wojska lądowego, atakowały skutecznie nieprzyjacielskie wojska i skupiska pojazdów mechanicznych. W czasie tych walk zestrzelono cztery nieprzyjacielskie samoloty. W przebiegu dziennych i nocnych operacyj niemieckiej i włoskiej broni powietrznej, zadano nieprzyjacielskiej żegludze nowe straty. — Jeden parowiec o pojemności 12.000 brt., który był załadowany amunicją, został trafiony przez jeden z naszych samolotów torpedowych i wyleciał w powietrze. Jeden ciężki krążownik i jeden parowiec średniej wielkości zostały ponownie trafione torpedami naszych samolotów.

Jeden z naszych samolotów wywiadowczych zniszczył nad Sardynją jeden bombowiec.

W poniedziałek przed południem nieprzyjacielskie eskadry lotnicze zrzuciły liczne bomby ponad Rzymem. Obecnie ustala się powstałe szkody.

Liczba śmiertelnych ofiar w Amsterdamie.

Berlin, 19 lipca. Międzynarodowe biuro informacyjne donosi, że liczba śmiertelnych ofiar wczorajszego brytyjskiego ataku terorystycznego na Amsterdam wśród ludności cywilnej wzrosła w międzyczasie do 120 mężczyzn, kobiet i dzieci. Zachodzi obawa, że cyfra ta jeszcze wzrośnie, ponieważ wśród około 100 rannych, 53 osoby są ciężko ranne, tak, że co do części ich grozi niebezpieczeństwo śmierci. Z pod gruzów kościoła św. Róży, zbombardowanego w czasie nabożeństwa, wydobyto dotychczas 13 zwłok, przeważnie kobiet. 15 dzieci, rozerwanych przez bomby terorystycznych lotników, poniosło śmierć w szkole klasztornej sióstr zakonu pod tem samem wezwaniem. Okoliczność, że chodziło tu wyłącznie o atak terorystyczny, wynika z faktu, że bombowce amerykańskie pomimo dobrych możliwości obserwacyjnych, brały sobie za cel wyłącznie dzielnice mieszkaniowe.

Pogrzeb ofiar bombardowania w Paryżu.

Paryż, 19 lipca. Według wstępnych wiadomości, ostatni atak powietrzny anglo-amerykańskich samolotów na miejscowości, położone we wschodniej Francji, spowodował sto ofiar w zabitych i 250 rannych. „Matin" nazywa atak ten mianem nowej zbrodni „wspólników katów z Winnicy".

Pierwsze ofiary anglo-saskiego ataku bombowego na przedmieścia paryskie zostały dziś uroczyście pochowane w jednem z najbardziej dotkniętych przedmieść. W pogrzebie brali udział przedstawiciele władz państwowych i miejskich. Na grobach złożono wieńce w imieniu szefa państwa i rządu. Uroczyste nabożeństwo odprawił arcybiskup Paryża kardynał Suhard, który w krótkiem przemówieniu zaznaczył, że ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za ataki bombowe, powinni zdać sobie sprawę z powagi i doniosłości tej katastrofy. Również i te ofiary bombardowania poległy za Francję. Kardynał podkreślił, że znowu dzielnice mieszkaniowe sfery robotniczej zostały szczególnie dotkliwie nawiedzone.

W kilku wierszach.

„Asahi Szimbun" donosi w niedzielę, że na wezwanie rządu zgłosiło się przeszło 20.000 studentów ochotniczo do specjalnego korpusu szkoleniowego cesarskiej broni lotniczej marynarki.

*

Według doniesienia londyńskiego „Timesa" w ostatnich 10-ciu miesiącach stocznie australijskie przyjmować musiały okrągło miljon brt. tonażu okrętowego do reparacji. Z faktu tego wynika nadzwyczajne obciążenie anglo-amerykańskiej floty wojennej i handlowej wskutek wojny na Pacyfiku.

Kącik szachowy.

Nr. 29 (38).

(Dr. K.), Kraków, 19 lipca 1943.

Mistrz Botwinnik.



Botwinnik, aczkolwiek stosunkowo młody, należał przed obecną wojną do klasy najsilniejszych szachistów. Fachowcy rokowali mu wielką przyszłość i przewidywali, że kiedyś zdobędzie on mistrzostwo świata. Największą atrakcją międzynarodowego turnieju szachowego w Nottingham w 1936 r., w którym brali udział najwięksi mistrzowie świata, była partja Euve-Botwinnik.

Nr. 83.

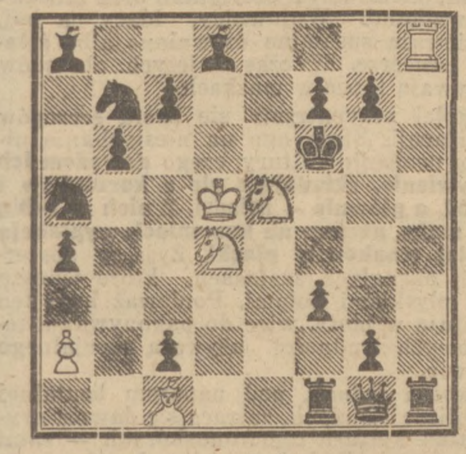
Białe: Aljechin — **Czarne: Botwinnik**
grana w Nottingham w 1936 roku.

1. e2—e4 c7—c5
2. Sg1—f3 d7—d6
3. d2—d4 c5×d4
4. Sf3×d4 Sg8—f6
5. Sb1—c3 g7—g6
6. Gf1—e2 Gf8—g7
7. Gc1—e3 Sb8—c6
8. Sd4—b3 Gc8—e6
9. f2—f4 0—0
10. g2—g4 d6—d5
11. f4—f5 Ge6—c8
12. e4×d5 Sc6—b4
13. d5—d6 Hd8×d6
14. Ge3—c5 Hd6—f4
15. Wh1—f1 Hf4×h2
16. Gc5×b4 Sf6×g4
17. Ge2×g4 Hh2—g3+
18. Wf1—f2 Hg3—g1+

Remis.

Partja Nr. 84.
„Taniec czarownic".

Stały czytelnik „Kącika szachowego" p. F. Major ze Skawiny nadsyła nam ciekawą końcówkę, której diagram poniżej zamieszczamy.



Białe zaczynają i.... remisują.

PARTJA Nr. 85.

Białe: **Dr Aljechin** — Czarne: **Keres**
grana w turnieju szachowym w Pradze w 11-tej rundzie.

Warjant merański.

1. d2—d4 Sg8—f6
2. c2—c4 e7—e6
3. Sg1—f3 d7—d5
4. Sb1—c3 c7—c6
5. e2—e3 Sb8—d7
6. Gf1—d3 d5×c4
7. Gd3×c4 b7—b5
8. Gc4—d3 a7—a6
9. e3—e4 c6—c5
10. e4—e5 c5×d4
11. Sc3×b5 a6×b5
12. e5×f6 Hd8—b6
13. Gd3—e4 Gc8—b7
14. Ge4×b7 Hb6×b7
15. 0—0 g7×f6
16. Sf3×d4 Wh8—g8
17. Hd1—f3 Hb7×f3
18. Sd4×f3 Wg8—g4
19. b2—b3 Sd7—b6
20. Gc1—b2 Sb6—d5
21. a2—a3 Gf8—c5
22. Wf1—c1 Gc5—b6
23. h2—h3 Wg4—e4?
24. Kg1—f1 Wa8—d8
25. Wc1—d1! b5—b4
26. a3—a4 Sd5—c3!
27. Wd1×d8+ Ke8×d8
28. a4—a5 Gb6—a7
29. Gb2×c3 b4×c3
30. Wa1—d1+ Kd8—e8
31. Wd1—c1 Wd4—b4
32. Wc1×c3 Wb4—b5
33. b3—b4 Wb5×b4
34. Wc3—c7 Ga7—b8
35. Wc7—c8+ Ke8—d7
36. Wc8—h8 Gb8—c7
37. a5—a6 Wb4—a4
38. Wh8×h7 Kd7—e7
39. g2—g4 Wa4×a6
40. g4—g5 f6×g5
41. Sf3×g5 Ke7—f6
42. h3—h4 Kf6—g6
43. Wh7×f7 Gc7—d8
44. Wf7—f8 Gd8×g5
45. Wf8—g8+ Kg6—h5
46. h4×g5 e6—e5

Remis.

Uwaga: W diagramie, należącym do partji Nr. 81, zaszła pomyłka, a mianowicie Wc1 wogóle jest niepotrzebną, natomiast hetman na polu h6 winien być koloru białego.

PARTJA Nr. 86.

Grana w turnieju sześciu mistrzów w Salzburgu dnia 10 czerwca 1943 roku.

Gambit hetmana

Białe: Bogoljubow — **Czarne: Schmidt**

1. d2—d4 d7—d5
2. c2—c4 c7—c6
3. Sg1—f3 Sg8—f6
4. e2—e3 e7—e6
5. Sb1—c3 Sb8—d7
6. Gf1—d3 d5×c4
7. Gd3×c4 b7—b5
8. Gc4—d3 a7—a6
9. e3—e4 c6—c5
10. e4—e5 c5×d4
11. Sc3×b5 a6×b5
12. e5×f6 Hd8—b6
13. f6×g7 Gf8×g7
14. 0—0 Sd7—c5
15. Wf1—e1 Gc8—b7
16. Gc1—f4 Sc5×d3
17. Hd1×d3 Gb7×f3
18. Hd3×f3 0—0
19. Hf3—g3 Kg8—h8
20. Gf4—e5 f7—f6
21. Ge5—d6 Wf8—e8
22. Wa1—c1 Wa8—c8
23. b2—b4 e6—e5
24. Gd6—c5 Hb6—b7
25. Hg3—d3 Hb7—d7!
26. Wc1—c2 e5—e4!
27. Hd3—b3 f6—f5
28. Wc2—d2 d4—d3
29. Wd2—d1 We8—e6
30. Wd1×d3 1) e4×d3

Poddały 2).

1) Ten błąd prowadzi do natychmiastowej przegranej, ale także po jakimś innym ruchu czarne byłyby bez trudu wygrały.

2) Białe poddały, ponieważ po 31. Hb3×e6 lub 31. We1×e6 czarne wygrywają ruchem d3—d2, zaś po 32. We6—d6 nastąpiłby ruch Hd7×d6! (St.)

Augsburg zdobył mistrzostwo Niemiec.

(St.) **W ostatnich dniach odbył się w Bad Oeynhausen turniej o niemieckie związkowe mistrzostwo szachowe w 1943 roku.**

Ostatnia runda nadzwyczaj interesujących walk przyniosła następujący wynik: Augsburg pokonał Lipsk w stosunku $5^1/_2:2^1/_2$, Hamburg—Sztutgart 5:3, Wiedeń—Solingen 5:3. Po dokończeniu partyj, rozpoczętych w poprzednich rundach, wynik końcowy przedstawia się następująco:

Augsburg $26^1/_2$, Wiedeń $22^1/_2$, Sztutgart $20^1/_2$, Lipsk 15, Solingen 14. Zwycięstwo szachistów z Augsburga jest zasłużone, ponieważ stanowili najbardziej wyrównaną drużynę i grali najpewniej. Jedyną kroplę goryczy w puharze radości stanowi ich klęska z drugą w tabeli drużyną Wiednia w czwartej rundzie, w stosunku $3^1/_2:4^1/_2$.

Praktyczne wskazówki dla rolników.

Siano zapala się samo.

(tp) **Kraków,** 19 lipca. Stosunkowo często wybuchają pożary stogów z sianem. Ponieważ jako sprawców podejrzewamy zazwyczaj ludzi, ważne jest przeto znać istotne przyczyny takich pożarów. Dla jakości siana duże znaczenie ma pogoda w czasie zbioru. Jeśli trawa szybko wyschnie i zaraz potem składamy ją w szopach lub stogach, siano w krótkim czasie fermentuje, wypaca wodę i silnie zlega.

Z wolnych przestrzeni pomiędzy poszczególnymi częściami siana powietrze zostaje wyciśnięte, a zatem i tlen, który ułatwia zapalenie, względnie spalenie. Zachodzi to jednak tylko w wypadku zupełnego wysuszenia siana, podczas gdy siano gorzej wysuszone, jeszcze zielone, zawiera spore ilości powietrza i tlenu. Z powodu wytwarzającego się w środku zbyt wielkiego gorąca siano takie poczyna się tlić i coraz bardziej się zwęgla. Ponieważ siano jest złym przewodnikiem ciepła, zatem powstającego wewnątrz gorąca nie przewodzi ono wcale albo bardzo słabo. Skutkiem tego gdy wszystka woda wyparuje, temperatura w sianie szybko się podnosi. Zwęglenie siana w środku poznajemy po tem, że górna warstwa siana opada nieckowato. Oprócz tego czuć zapach spalenizny. Nie należy się dać tem zwieźć, że wsunięty termometr wykazuje niską temperaturę (często wkładamy go w stóg siana z boku, zamiast od góry!). Niebezpieczeństwo spalenia się całego siana jest mimo to duże. Poznajemy to również po tem, że zwęglone siano, wydobyte z wnętrza stogu na powietrze zaczyna się palić, względnie tlić.

W wypadku takiego niebezpieczeństwa straż pożarna musi stać w pogotowiu, gdyż cały stos musi przenieść. Do czynności tych przystępować należy ostrożnie, ponieważ wydziela się tlenek węgla i pożar łatwo może wybuchnąć. Mogą również nagle wybuchnąć pojedyncze płomienie. Cały stos trzeba obficie spryskać wodą i przeniesione siano złożyć daleko od wszystkich budynków, aby się nie zapaliły.

Mieszanki strączkowe na paszę.

Kraków, 19 lipca. W roku bieżącym należy się liczyć z normalnem rozpoczęciem żniw. W związku z tem wyłania się dla rolników możliwość uzyskania paszy z pól, obsianych wcześnie schodzącemi z nich roślinami, jak rzepak, jęczmień ozimy i żyto. Szczególnie nadają się do tego takie strączkowe, jak groch polny, bobik, łubin, wyka letnia i t. d. Strączkowe posiadają tę zaletę, że można je uprawiać w każdej mieszance także z roślinami zbożowemi, jak owies, żyto i kukurydzę. Dzięki temu udaje się naszą mieszankę dostosować do miejscowych warunków. Przy układaniu mieszanki uwzględnić należy większe wymagania bobiku pod względem zaopatrzenia w wodę, aniżeli grochu. Wyka letnia natomiast i łubin są stosunkowo odporne na suszę. Lecz ten ostatni, szczególnie żółty łubin, jest wrażliwy na obecność wapna w glebie.

Skoro tylko przedplon schodzi z pola, zaczynamy podorywkę między rzędami mendli. Po podorywce bronujemy i siejemy. Potem uprawione już pole przeciągamy lekką bronką posiewną. Kiełkujące rośliny stwarzają bardzo szybko zwarty porost dzięki dużej masie liściowej. Chwasty zostają zagłuszone i nie mogą się rozwinąć. Poza tym dobrym skutkiem ocieniania, nie dochodzi do zaskorupienia gleby, która utrzymuje się w dobrej strukturze. Rozległy system korzeniowy strączkowych spulchnia ziemię i udostępnia składniki pokarmowe znajdujące się w warstwach podglebia, które naogół pozostają w ziemi, wzbogacają ją wydatnie w zapasy próchnicy. Mieszanki strączkowych jako przedplony przedstawiają dla urodzajności ziemi cały szereg niedocenionych korzyści, na czem polega dodatkowa ich wartość.

Mieszanka strączkowych jest gotowa do zakiszenia w okresie osadzania się strączków, tj. w około 70—90 dni po wysiewie. A więc pole uprawione w drugiej połowie lipca, może dać jeszcze wartościowy zbiór w październiku. Jeśli mieszankę chcemy spaść na zielono, albo zachować na siano, możemy koszenie jej rozpocząć wcześniej. Przy suszeniu na siano nie można się obejść bez kozłów lub rusztowań. W okresie wilgotnych dni jesiennych suszenie trwa zazwyczaj znacznie dłużej i wymaga kilkakrotnego przewracania. Przy tem liście się obłamują i tracimy przez to najbardziej wartościowe składniki pokarmowe. Chcąc przyrządzić kiszonkę, zieloną masę musimy krótko siekać. Bardzo korzystne okazało się dla kiszonki składanie do silosu wyprodukowanej zielonki w mieszance z kukurydzą. Naturalnie dokładne ubicie w zbiorniku stanowi warunek należytego przefermentowania i otrzymania paszy pożywnej oraz smacznej.

Uprawa roślin strączkowych jako letnich międzyplonów zapewnia rolnikowi cały szereg korzyści. Nietylko poprawia on swoją glebę i stwarza poprawne warunki dla następnej rośliny, lecz zapewnia sobie także zaopatrzenie bydła w paszę i wyrównuje ewentualne braki siana.

Kury na pastwiskach i ścierniskach.

(tp) **Kraków,** 19 lipca. Jeżeli pragniemy uzyskać od naszych niosek w zimie odpowiednią ilość jaj, musimy dbać o prawidłowy rozwój ich organizmu. Najlepszą jest rzeczą, jaką możemy im w tym celu zapewnić, są i pozostaną zawsze pastwiska i ścierniska. Kura wykorzystuje z wielkim pożytkiem znaczne ilości paszy białkowej i zasobnej w witaminy w postaci delikatnej, młodej trawy, pozostawionych ziaren i kłosów oraz w postaci owadów, chrząszczy i gąsienic (naturalna pasza białkowa). Ponadto wzmacnia się jej organizm, kury zaś wyrastają na krzepkie, wydajne i odporne ptactwo dzięki stałemu ruchowi na świeżem powietrzu i słońcu. Należy też nadmienić mimochodem, że wszelkiego rodzaju robactwo zostaje przez to wytępione całkowicie, a nasiona chwastów zniszczone. Używamy do tego przenośnego kurnika dla kur młodych, albo wozu kurnikowego. Kurnik można zbudować jako lekkie, ale wolne od przeciągów pomieszczenie służy bowiem za schronienie w porze nocnej i w razie niepogody. Jeżeli go ustawimy na dwóch niskich kozłach, wówczas kury mają teren osłonięty od słońca, gdzie można również ustawić naczynia na karmę i wodę do picia.

Wóz kurnikowy jest jeszcze łatwiejszy do sporządzenia. Zarówno w przenośnym jak i przewoźnym kurniku zaopatrujemy otwory okienne w siatki druciane i nie zapominamy o grzędach wewnątrz. Podczas zimnych nocy należy przed oknami umieścić ramki zaciągnięte workiem. — Nie trzeba chyba wspominać o tem, że wózek może być oddalony najwyżej o 80 metrów od poprzednio zajmowanego miejsca, aby ptaki wieczorem nie pobłądziły. Winno się również przyzwyczaić kury do tego kurnika. W tym celu karmi się je kilkakrotnie w jego pobliżu i pozostawia w nim na noc. Kury przebywając na ściernisku potrzebują co najwyżej raz na dzień, najlepiej w południe, paszy miękkiej. Poza tem otrzymują conajmniej dwa razy dziennie świeżą zimną wodę do picia, zawsze w zupełnie czystych naczyniach. Szczególnie ważne jest, by wypuszczać kury możliwie jaknajwcześniej, jak wiadomo, bowiem owady znajdują się wśród rosy na trawach wczesnym rankiem.

Jak zapobiegać zarazom drobiu?

Kraków, 19 lipca. **W całym szeregu miejscowości Generalnego Gubernatorstwa występuje masowy pomór kur.**

Choroba ta wywołana jest przez zarazki, znajdujące się w wydalinach i tkankach ptaków chorych i padłych. Objawy choroby na pomór objawiają się w następujący sposób: kury stają się mniej ruchliwe, apatyczne, tracą apetyt, pierze mają nastroszone, chód chwiejny, a kolor grzebienia i dzwonków staje się sinawy. Równocześnie występuje biegunka, kał jest wodnisty, zielonkawy, a pod koniec czerwony. Z dzioba wycieka szary lub krwią zabarwiony śluz; oddech jest przyspieszony. Choroba trwa najdłużej 5 dni i kończy się zwykle śmiercią.

W razie stwierdzenia zarazy lub tylko podejrzenia co do niej, chory drób należy natychmiast zabić. Padłe sztuki należy spalić. Ponieważ zarazki roznoszone są za pośrednictwem kału, wydzielin z nosa itp., przeto wszystko, co ułatwia rozszerzeniu się zarazy, należy starannie usunąć, a kurniki, grzędy i korytka możliwie często dezynfekować przez wymycie ciepłą wodą z ługiem. Kurniki trzeba wybielić wapnem, a nawóz codziennie usuwać, palić, względnie zakopywać. Wybiegi należy oczyszczać i wysypywać wapnem. Do picia drobiu zalecane jest dodawanie 1-procentowego roztworu siarczanu żelaza, kwasu solnego, salicylowego nadmanganianu potasu.

Przez zastosowanie wyżej wymienionych środków tanim kosztem można uchronić zagrodę przed chorobami, względnie wybuch ich w krótkim czasie stłumić.

Stopa zysku w gospodarce ogrodniczej

Kraków, 19 lipca. Według postanowienia Rządu Generalnego Gubernatorstwa, stopa zysku brutto dla handlu hurtowego owocami świeżemi krajowemi i zagranicznemi, świeżemi warzywami oraz owocami południowemi wszelkiego rodzaju, jak również jagodami leśnemi i grzybami została obniżona przy bezpośredniem oddawaniu towaru handlowi detalicznemu z 12-tu na 10 procent.

Przy włączeniu do transakcji jakiegoś drugiego hurtownika-rozdzielcy ogólna stopa zysku została zmniejszona z 15-tu na 13 procent. Z tego otrzymuje pierwszy rozdzielca (biorący towar wagonowo) 6 proc., zaś drugi rozdzielca (rodzielca-hurtownik na miejscu) 7 procent.

Dalej postanowiono, że przy zbywaniu produktów ogrodnictwa wszelkiego rodzaju zakładom przetwórczym i przeróbkowym nie wolno zaliczać dodatkowego 5-procentowego manka, przyznanego w rozporządzeniu o stopie zysku dla handlu importowego, hurtowego i detalicznego świeżemi owocami, świeżemi warzywami oraz owocami południowemi wszelkiego rodzaju.

Wiadomości lokalne.

LIPIEC
20
Wtorek

Dziś: Bł. Czesława w.
Jutro: Praksedy

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 22.00 do 4.00

Dotyczy podatku od psów.

Kraków, 19 lipca. **Do dnia 31 lipca br. należy wpłacić podatek od psów.**

Przypominamy, że podatek ten od dnia 1 kwietnia br. wynosi za pierwszego psa 150 zł., za drugiego psa 200 zł., za każdego następnego psa po 250 zł. Zniżony podatek od psów — według paragrafu 3 statutu podatku od psów — wynosi 3/10 powyższych stawek. Podatek dla hodowców wynosi 200 zł. rocznie. Do zapłacenia podatku jest obowiązany posiadacz psa. Aby otrzymać zniżkę od podatku, należy wnieść podanie najpóźniej w tydzień po otrzymaniu wezwania do zapłacenia podatku. Niezapłacenie podatku w terminie, t. j. w ciągu jednego tyogdnia po terminie płatności — powoduje przymusowe ściągnięcie należnej kwoty i zabranie psa.

Wydawnictwo dla ogrodników.

Kraków, 19 lipca. W związku ze wzrastającem zainteresowaniem sprawami sadownictwa, wzmaga się dążność do racjonalnej pielęgnacji sadów. Na plan pierwszy występuje przytem metoda walki z chorobami i szkodnikami drzew. Celem umożliwienia szerokim kołom sadowników zapoznanie się z problemem walki ze szkodnikami i chorobami drzew opublikowano niedawno książkę w języku polskim pt.: **„Podręcznik walki z chorobami i szkodnikami sadów, szkółek i winnic".**

Wymieniona książka wyszła nakładem Wydawnictwa Rolniczego w Krakowie, Glatzerstr. 48.

MEZALJANS.

(Historja bardzo smutna).

Pan Teofil już od wstąpienia w wiek męski był zrażony do kobiet. — Kobiety są wszystkie jednakowe — mawiał, a to „jednakowe", połączone z wymownem machnięciem ręką, miało oznaczać coś bardzo ujemnego.

Musiał tam tkwić jakiś zawód miłosny, ale o tem pan Teofil nie wspominał. Życie biegło mu spokojnym, starokawalerskim truchcikiem, układając lata, miesiące i dni w równą kostkę, jak na dobrze brukowanej ulicy. Czas wyskubał już sporą garstkę nieokreślonej barwy włosów pana Teofila, obdarzając go w zamian złotą łysinką. Poglądy jego na sprawy zasadnicze nie tylko, że się nie zmieniły, ale z biegiem czasu uległy sklerozie.

Pan Teofil miał zwyczaj odbywać codziennie półgodzinną przechadzkę dla zdrowia w ściśle określonym kierunku i czasie — nie mogło być inaczej — stary kawaler... Droga jego prowadziła nieodmiennie koło sklepu pana Ptysia.

Stan posiadania pana Ptysia wyrażał się w następujących pozycjach: sklep z porcelaną i papuga z klatką.

W dni pogodne zawieszał pan Ptyś klatkę z papugą przy wejściu do sklepu, a papuga jak papuga, powtarzała w kółko to, czego ją jej pan nauczył. Kiedy więc pan Teofil co dzień o godzinie 15.35 mijał sklep pana Ptysia, zawsze słyszał wypowiadane melodyjnym głosikiem Ary słowa: „jestem porządna, jestem porządna"...

Słowa te kładły się balsamem na rozgoryczone serce pana Teofila i budziły drzemiące tęsknoty za niedościgłym ideałem. Poczuł nieodparte pragnienie mieć u siebie tę istotę rodzaju żeńskiego, która w sposób głośny i zdecydowany dawała wyraz swojej cnocie.

Pewnego dnia przerwał więc swój poobiedni spacer i wdał się w pertraktacje z panem Ptysiem o odstąpienie papugi.

Pan Ptyś okazał się jednak nieugięty jak stal, nie mógł zgodzić się na rozstanie się ze swoją pupilką. Ale, że serce miał nie ze stali jednak, no i nęciła go perspektywa zarobku, zaproponował, że sprzeda panu Teofilowi jajo Ary, z którego wykłuje się nieodrodna córeczka swojej mamusi.

Uradowany pan Teofil popędził z jajkiem do domu, chuchał, dmuchał, dość, że po jakimś czasie coś zachrobotało i z rozpękniętych skorup wyskoczyło nieopierzone pisklę. Dopiero wtedy pan Teofil ze zdwojonym zapałem wziął się do obowiązków macierzyńskich. Otulał, karmił, poił, a pisklę w tem rodzinnem cieple zaczęło porastać w pierze, tylko nie w przepysznie zieloną szatę swojej cnotliwej mamusi, a okryło się żółtym puchem. Tak to zwykle bywa — myślał pan Teofil — podrośnie, to zzielenieje... i zacznie mówić — dodawał ze wzruszeniem. I w czasie spacerów, których regularność została nieco zmącona obowiązkami piastunki, spozierał na Arę z pewną dozą tęsknoty i rozczulenia. A papuga, jak papuga, nieodmiennie witała go słowami: „jestem porządna, jestem porządna". Tymczasem z pisklęciem pana Teofila poczęły się dziać dziwne rzeczy. Rosło zdrowo, nie można zaprzeczyć, ale z barwą upierzenia było gorzej. Nie mógł się pan Teofil doczekać pięknej zieleni Ary. Zaczęło już nawet chodzić, ale jakoś dziwnie kołysząc się na nóżkach — a zamiast pięknych, zakrzywionych paznokietków matki miało jakieś brzydkie błony między palcami. Pan Teofil nie wiedział co robić. Jakieś straszliwe podejrzenie wkradło mu się w duszę, ale nie dopuszczał jeszcze czarnych myśli, czekał aż papużka przemówi. I nadszedł wreszcie ten dzień. Piskle, które dotychczas wydawało jakieś nieartykułowane dźwięki, coś jakgdyby „pi pi pi" — nagle odezwało się dźwięcznym basem „kwa kwa kwa". Tu już nie było wątpliwości. Serce pana Teofila zastygło w bolu i skamieniało na zawsze.

I gdy machinalnie, nie zdając sobie sprawy z tego co robi wyszedł na codzienny spacer, z odrętwienia wyrwał go głos Ary, bezczelnie, jak mu się teraz zdawało, wykrzykującej: „jestem porządna, jestem porządna"...

Pan Teofil z pogardą odwrócił głowę — rzucając jej na pożegnanie ironiczne słowa: „tak, jesteś porządna, a co było z kaczorkiem?..."

J. K.

Indjanie, dawni mieszkańcy Północnej Ameryki.

Ileż to radości i uniesień przeżywaliśmy w swych młodzieńczych latach, rozczytując się w barwnych powieściach, opisujących życie dzikiej i niecywilizowanej jeszcze Ameryki! Jakież wspaniałe horyzonty otwierały przed naszemi oczyma bohaterskie wyczyny wojenne Romanczów czy Czepewajów — ich nieokiełzane mustangi, lassa lub totemy.

Lecz oto zanalizujmy nasze upodobania dziś w wieku dojrzałym — czyż nie chętnie sięgamy po dzieła naukowe, traktujące o dziejach i sposobie bytowania tych wspaniałych w swej dzikości i odwadze plemion?

Niestety jednak — zamierzchłe to już karty historji. W dobie obecnej bowiem tam, gdzie niegdyś gnały czarne jak synowie piekieł mustangi, pędzą z łoskotem kół potężne dalekobieżne ekspressy — tam, gdzie przed laty brzmiał dziki okrzyk Siuksów — biją w niebo żelazobetonowe konstrukcje. Jednakże dzieje owych szczepów, pisane krwią i krzyczące zerwanym skalpelem bladej twarzy, nie zatraciły się — istnieją nadal w powieściach i poezjach zawsze aktualne, pociągające swą oryginalną egzotyką.

Oto znajdujemy się w północnej Kanadzie, potem na Alasce. Krainy te, to domena sczepów należących do grupy atabaskiej. Słyną zaś wśród nich szczególnie Czepejowie. Ludzie ci średniego wzrostu oraz mocnej budowy, zamieszkują najdalszą Północ, gdzie tak przyroda, jak i okolice podobne są syberyjskiej tajdze — na skutek już samych warunków wiodą żywot myśliwych i rybaków.

Śmiało można nazwać ich cywilizację — cywilizacją skóry. Tak więc domy budują z prętów wiklinowych, nakrywanych owym materjałem, ze skóry zrobione są ich ubrania, buty, zwane mokasynami itp.

Gdy nadejdzie lato, na lekkich brzozowych czółnach wypływają na dalekie łowieckie wyprawy — zimą używają nart i sanek, ciagnionych przez psy.

Czepejowie wszakże nie należą do jedynych przedstawicieli grupy jezyków atabaskich, bowiem obszary władających tem narzeczem Indjan posiadają nader rozległe granice, a spotkać ich możemy zarówno nad wybrzeżami oceanu Spokojnego, jak i w Oregonie, czy w północnej Kalifornji.

Dzielą się zaś one na najrozmaitsze plemiona, a to Hupów, Nawachów i Apaczów — najcześciej spotykanych w utworach literackich. Ci ostatni prowadzą żywot osiadły — są cywilizowanymi rolnikami lub hodowcami bydła chociaż niegdyś słynęli z dzikiej odwagi oraz krwawych bohaterskich wyczynów.

Walka z nimi rzeczywiście trudna była i nieubłagana i niekiedy całe armje świetnie uzbrojonej kawalerji nie mogły stawić im oporu. Dzisiaj są to potulne niedobitki chwałą bojów okrytych rodów, mieszkające w ściśle oznaczonych przez rząd Stanów Zjedn. rezerwatach. I w dobie obecnej już nie występują krwawo pomalowani wojowie na ścieżkę wojenną — kwestje sporne załatwia specjalny urzędnik, a dawni bohaterowie licznych romansów coraz częściej przywdziewają lichą tandetę, zapomniawszy o swej górnej i chmurnej przeszłości.

Wschodnia Kanada oraz północno-wschodnie połacie Stanów Zjedn. — to domena znów innych szczepów — jak Algonkinów, Irokezów, Maskoków, Siuksów, czyli inaczej Dakotów. Jest to kraina rzek, jezior i błot, obfitująca we wszelkiego rodzaju zwierzynę. Irokezi i Algonkini nie zatracili przecie obyczajów swych przodków, lecz nadal malują i tatuują ciała, bowiem niegdyś stanowiło to uzupełnienie stroju żołnierskiego. Szerokie przestrzenie Zatoki Hudsońskiej były ich miejscem zamieszkania, w dobie późniejszej rozpoczęli ekspanzję ku południowi i

wypędziwszy z nad Missisipi Dakotów — dotarli ku wybrzeżom oceanu Atlantyckiego.

Inne szczepy, jak **Mohikanie, Szatuejowie, Odżylwejowie należa dziś już w zasadzie do wymieraiących.** I tak np. Algonkinów pozostało tylko 10 tysięcy w granicach Kanady. Również i potężny przed wiekami **szczep Irokezów poczyna zanikać zwolna.** Pozostała zaś resztka, licząca kilka tysięcy głów, wiedzie teraz **osiadły żywot w stanie New-York.** Irokezi dzielą się na liczne plemiona o egzotycznie brzmiących nazwach Mahawków, Oneidów, Onandagów. W skład tychże wchodzą również posiadający połowiczną kulturę rolnicza — Irokezi, znający jeszcze przed wiekami pismo obrazkowe, z metali używali wyłącznie złoto.

Jeśli chodzi o życie mężczyzn z tych plemion, to zawodem ich było polowanie i wojna. Mimo wszystko jednakże ludy te budowały mocne kwadratowe domy, często znacznej nawet wielkości. **W dorzeczu rzeki Ohio i dalej na południe owe wsie Indiańskie otaczano zazwyczaj specjalną palisadą — jakby w ustawicznej obronie.**

Również ciekawe i oryginalne są stroje Indjan. **Tak wiec na północy przeważają skórzane, na południu używają wyłącznie recznie robionych tkanin. Ubrania te przystrajają fantastycznemi wzorami z paciorków i muszli.** Niekiedy zastępują one także monetę obiegową. Naczyń używają kamiennych, znama im również dobrze jest miedź, którą uzyskują nie z rudy, lecz kują na



Indjanie na tle wigwamów.

zimno. **Jeśli przyjrzymy się ich stosunkom socjalnym, to zauważymy tam panujące wszechwładnie prawa matki.** Pozatem kwestje te formują się na fundamentach totemistycznych. Prócz tego kultura pisma obrazkowego była szeroko rozpowszechniona. Przy pomocy też tej sztuki **znajduje się u nich „napisana" historja całego szczepu. Zamiast papieru do celu tego używali wygładzonej brzozowej kory.**

Równocześnie z rozwojem stosunków socjalnych doszły wśród nich do wysokiego stopnia pojęcia religijne. **Specyficznie zaś rozwinięty panuje tam kult przodków oraz wiara w moc zmarłych** — wszelkie pozatem uroczystości tym właśnie wierzeniom są poświęcone. Oto Huronowie np. zmarłych swych pozostawiają przez długi czas na umyślnie wzniesionych pagórkach, przyczem grzebanie ich odbywa się z uroczystemi ceremonjami. Całym światem ich władają najrozmaitsze duchy i widma — jedynie Irokezi i Huroni mają pewne skonkretyzowane pojęcia o jedynym Bogu. Zwany jest on przez nich „Drendu". Niezwykle działająco na wyobraźnię obchodzone są u nich święta wiosny i pól, podczas których kapłani celbrują tajemne misterja.

Mieszkańcami rozległych preryj Zachodu są Siuksowie. Posiadłości ich ograniczają: rzeka Arkansas od południa, Saskaczewak na północy, na zachodzie Góry Skaliste, na wschodzie Missisipi. Naród to nadzwyczaj dzielny i bitny, prawdziwi nieulękli wojownicy, którzy ostatni złożyli broń w walce z białymi. Często też powstawały u nich bunty, zakończone przeważnie krwawą ich masakrą.

Dziwaczny i pełen niezwykłości tryb życia prowadzą Rawi, będący niegdyś okrutnymi rozbójnikami, wieczni nomadowie,

wędrowali ciągle z miejsca na miejsce za stadami bizonów, które były ich jedyną myśliwską zdobyczą.

Jako zwierząt pociągowych używali najpierw psów, później koni. Z biegiem lat stali się osiadłymi rolnikami. Najbardziej używaną bronią przez nich, to łuki i strzały, które z czasem zastąpili karabinami. Swoistym zabytkiem jest kamienny młot, **czyli tomahawk. Jako broń defensywna służą im skórzane tarcze.** Wogóle zaś skóry i wyroby z owego materjału mają wśród mieszkańców preryj ogromne znaczenie. I tak np. w skład stroju ich wchodzą skórzane buty, czyli mokasyny, takież same spodnie i kurtka oraz płaszcz ze skóry, malowany bogato.

Dumne głowy wodzów zdobią orle pióra. Im większą przytem ilość piór posiadał wódz, tem znaczniejszą liczbą zabitych wrogów mógł się poszczycić.

Tajemne i niezwyczajne misterja obchodzą oni w okresie świąt na cześć słońca — zebrana zaś gromadnie młodzież męska wokół poświęconego szczepowi słupa wiedzie dziwaczne tany.

Zupełnie znów odmienną jest kultura szczepów półn.-zach. Dzielą się one na różnego rodzaju plemiona, których głównem zajęciem jest myślistwo i rybołówstwo. Specjalnością w tej ostatniej dziedzinie są łososie — łowią je też zapomocą siatek w rodzaju worków, lub oszczepów. To też wędzone ryby oraz ich tran należą do najważniejszych środków spożywczych. Domy budują z drzewa — odzież wyrabiają z włókien roślinnych albo skóry. **Na wysokim poziomie stoi tam sztuka — specjalnie rzeźba — pięknie również wykonują totemiczne słupy.** Broń wykonują z miedzi i kamienia, podobnie, jak i naczynia. Bóstwem ich jest totem. Stosunki zaś socjalne układają się w formach kastowości — **dzielą się mianowicie na klasy, wśród których przoduje arystokracja.** Pozatem kwitnie tam szeroko handel, środkiem monetarnym są miedziane krążki.

W walce są okrutni, posługują się długiemi, miedzianemi sztyletami oraz żelaznemi wałkami. Wojownicy, idący na bój, wdziewają specjalne drewniane albo żelazne pancerze. W czas świętych obrzędów odbywają tańce w maskach.

Zkolei przypatrzmy się życiu szczepów Kalifornji. Stoją one na niesłychanie niskim poziomie kultury, czego **dowodem ich pożywienie, składające się z korzonków i jagód, a głównie — żołędzi. Z nich to robią oni mąkę, poczem na kamieniach wypiekają z niej smakowite placki.** Żyją w obszernych okrągłych szałasach, które wnoszą nad płytkiemi dołami. Ponieważ kraj ten obfituje w błota, więc do pokonywania terenowych trudności używają specjalnego obuwia.

Zwolna jednak, pod naporem brutalnej cywilizacji białych, zatraca się dawna, oryginalna kultura czerwonoskórych — sami zaś toczeni alkoholem i chorobami — wymierają. Ale trudno, tego rodzaju prawami rządzi się świat, że na gruzach przeszłego rodzi się nowe życie.

Jerzy Eglicz

Zapobiegajcie szkodom pożarowym!

(tp) **Kraków,** 19 lipca. Ogień niszczy wciąż jeszcze niezmiernie wiele bogactw i przez to przepada wiele produktów żywności. Jeżeli zadamy sobie trud zbadania przyczyny pożaru, okazuje się zazwyczaj, że powodem nie był nieunikniony przypadek, ale w większości wypadków sam człowiek, który przez swoją nieuwagę stał się sprawcą nieszczęścia. Więcej niż 2/3 wszystkich pożarów da się sprowadzić do przyczyn, których można uniknąć; powstają one po części wskutek umyślnego podpalenia, następnie wskutek wad budowy domostw, wadliwych piorunochronów itp. Najczęściej przyczyny pożarów polegają na tem, że niedbale postępuje się z łatwopalnemi materjałami, albo w okolicznościach, zagrażających pożarem nie zwraca się uwagi na grożące niebezpieczeństwo.

W jaki sposób można zapobiegać szkodom pożarowym?

Jeżeli przejdziemy ze skupioną uwagą przez nasze budynki mieszkalne, stajnie, obory i stodoły, wówczas jasno zrozumiemy, jak poważne źródło niebezpieczeństwa tkwi w naszem własnem gospodarstwie. Oto na podwórzu, koło stodoły, leży garść słomy, rozsypanej wskutek nieuwagi. Chodząc w tę i tamtą stronę, ludzie pracy oraz bydło rozwlekają słomę po całem podwórzu. Niedopałek papierosa lub tlejącą zapałkę rzuca się niedbale, z zapalonej fajki, pozbawionej przykrywki, wylatuje iskra i oto już powstaje pożar. Dalsze źródło niebezpieczeństwa stwarza użycie motorów.

Znaczna ilość pożarów powstaje wskutek zaniedbania kominów; wadliwe zasówki przy otworach do ich czyszczenia oraz szpary i szczeliny w murze są tego przyczyną. Przylegające do kominów wędzarnie znajdują się bardzo często w stanie, urągającym wszelkim przepisom. Ściany, sufity i podłogi winny być ogniotrwałe. Drzwi należy zawsze szczelnie zamykać, gromadzenie starych rupieci w pobliżu kominów stwarza dla ognia możliwości łatwego rozprzestrzeniania się. Łatwopalnych materjałów nigdy nie wolno przechowywać w pobliżu urządzeń, służących do opalania. Wciąż jeszcze spotyka się gospodarzy, którzy chodzą z otwartą lampą naftową do stajen, stodół i innych budynków gospodarskich; stale się jeszcze słyszy o pożarach, które wybuchły wskutek posługiwania się otwartem światłem. Można jednak również wywołać pożar, obchodząc się nieostrożnie z latarnią. Ktoś z robotników czy domowników stawia latarnię np. pośrodku korytarza stajennego; nagle zostaje odwołany. Tymczasem zrywa się z powroza krowa albo koń i wywraca latarnię. Płomień prędko znajduje strawę w postaci słomy lub siana, leżącego dokoła i stajnia się zapala. Należy pamiętać, by latarnię w stajniach czy oborach wieszać tak wysoko, aby nie mogły ich wywrócić ani ludzie, ani zwierzęta.

Sufity w miejscu zawieszania lampy winno się stale omiatać z pajęczyn. Wielkie niebezpieczeństwo pożaru powstaje skutkiem owinięcia uszkodzonej rury pieca papierem, albo gałganami. Często również obserwuje się, że rury pieca wyprowadza się poprostu przez okno. Rama okienna lub słomiana strzecha stają się w tym wypadku źródłem grożącego niebezpieczeństwa. Specjalne doły na popiół rzadko się spotyka w gospodarstwach wiejskich. Popiół wysypuje się zazwyczaj na kupę nawozu albo do ogrodu. Jakże często się zdarza, że wiatr zapędza tlejące cząstki popiołu na stogi słomy, albo strzechy słomiane i wywołuje pożary. Popiół należy przechowywać wyłącznie tylko w zbiornikach ogniotrwałych, zaopatrzonych w odpowiednią pokrywę.

CIEKAWOSTKI.

Niezwykły „połów".

(St.) Trzech mężczyzn, którzy urządzili dziesięciodniową wycieczkę w Nadrenję, przybyło późnym wieczorem na brzeg Renu, koło Neuwied; wobec tego, że o tak późnej porze nie mieli możności przeprawienia się na drugi brzeg, postanowili przebyć rzekę na własną rękę. W tym celu oderwali dużą deskę z pewnego pomostu i na tej „tratwie" podjęli przeprawę. Wkrótce, uniesieni prądem, stracili panowanie nad deską i wpadli do wody. w pobliżu pewnego kutra rybackiego. Nadomiar złego, dostali się wkrótce w zarzuconą sieć i próbując oswobodzić się, zaplątywali się w nią coraz bardziej. Na szczęście rybak, znajdujący się na kutrze, posłyszał ich wołania o ratunek i z największym trudem zdołał wyciągnąć ich na pokład. Rybak zawiózł następnie „rozbitków" na ląd i oddał ich w ręce policji, jak na to zasłużyli.

Największa budowla w Hiszpanji.

(St.) Madryt będzie pierwszą metropolją światową, w której prawie wszystkie ministerstwa fachowe i administracyjne znajdą pomieszczenie w jednym gmachu rządowym. Budowa monumentalnego gmachu, rozpoczęta przed wojną domową, postąpiła w ostatnim roku bardzo znacznie, tak, że gmach będzie wykończony za 2—3 lata. Obecnie pracuje na budowie 2.000 robotników. Mury w surowym stanie ucierpiały bardzo w ciągu wojny domowej od ognia artylerji, jak również z powodu urządzenia w niedokończonym gmachu warsztatów, składów prochu, schronów i mieszkań dla żołnierzy. Olbrzymi gmach, z licznemi skrzydłami bocznemi i dziedzińcami, pomieści wszystkie ministerstwa hiszpańskie, prócz ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa wojny.

Pomysłowy lekarz.

(St.) Pewien okulista w Bukareszcie, który lubiał dobrze ubierać się, ale był niezamożny, wpadł na oryginalny pomysł, dzięki któremu zaopatrywał się bez kosztów w eleganckie garnitury. Proceder niesumiennego doktora był następujący: Lekarz wzywał do siebie krawca, by wziął mu miarę. W pewnej chwili okulista zaglądał krawcowi w oczy i oświadczał, że spostrzega w jednem jego oku plamkę, będącą oznaką niebezpiecznej choroby. Przerażony krawiec prosił doktora, by zechciał go wyleczyć. Okulista rozpoczynał natychmiast dłuższą „kurację". Gdy ubranie było gotowe, a „kuracja" skończona, krawiec musiał jeszcze dopłacić doktorowi.

Olbrzymia ryba.

(St.) Żołnierze baterji nadbrzeżnej między Viareggio i Bocca di Magna zastrzelili kulami karabinowemi olbrzymią rybę, którą spostrzegli w odległości 150 metrów od brzegu. Gdy łódź przyciągnęła upolowaną rybę, okazało się, że był to pewnego rodzaju delfin, mający 6 metrów długości i ważący 10 cetnarów.

Wydawnictwo: „Nowy Czas". Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.